

Kto komu udziela lekcji?

Natalia Pałczyńska, *Lekcja anatomii*, Wydawnictwo ZLP, Gorzów Wlkp. 2009, 60 s.

Książkowy debiut poetycki rodzi zawsze obawy. Obawy o to, że na pewno nie obejdzie się w debiutanckich wierszach bez aniołów, bez krwi, bez „kościota drzew”. W ciemno można ryzykować określenie właśnie tych tematów. Miło by było się rozczarować, ale jednak w przypadku *Lekcji anatomii* Natalii Pałczyńskiej – zawodu miłego nie ma. Jak najbardziej kilka wierszy poświęconych jest tym istotom nadprzyrodzonym, które wszędzie bytują, które to i owo robią, a autorka – jako poetka – ma z nimi kontakt (no choćby je w jakiś sobie tylko znany sposób obserwuje). Wolno jej. Podobnie krew, która przelewa się w różnych odmianach i dookreśleniach. Krew i antykoncepcja – wiadomy jest bowiem

związek braku krwi i nieskuteczności metody zapobiegania przyrostowi naturalnemu. Znów powiem – wolno autorce.

Nie to jest bowiem najtrudniejsze do zniesienia w trakcie czytania książki. Denerwuje nierzetelność autorki, która udziela lekcji czytelnikowi w nieporadny sposób. Otóż weźmy za przykład wiersz noszący tytuł `<html>`. Autorka popełnia w nim merytoryczny błąd braku „/” (ukośnika), a jak każdy posługujący się owym językiem komputerowym wie – bez zamknięcia sekwencji ukośnikiem – protokół html nie zadziała. Nie wiem, na ile autorka zna ów język, ale taki, a nie inny zapis wiersza – wskazuje na brak wiedzy. Cóż – jeden zero dla czytelnika. Jak

najbardziej zaznaczyć trzeba, że autorka jest absolwentką dobrego liceum, a obecnie studentką. Dlatego kolejne lekcje są czytelnikowi również zaserwowane: lekcja mechaniki, w której autorka pisze, iż „śrubokręt wwierca się” – choć powszechnie wiadomo, że „śrubokręt wkręca się”, a wwiercać może się wiertło. Cóż – dwa zero dla czytelnika; lekcja kolejnictwa z TGV; lekcja pojęć typu plastynacja, kutykula, imprinting, dentrytus, esplanada. A jak – niech czytelnik sięga do encyklopedii, niech się dowiadyuje. Jestem za zdobywaniem wiedzy – więc dwa do jednego. Łacinę to autorka w liceum miała, a i pewnie na studiach ma – bo pojęć łacińskich ogrom w książce. Cemu służą – poza zamianowaniem erudycji – nie wiem. Nie przyznam punktów. Kosmopolityzm to zjawisko pozytywne, choć kosmopolityzm językowy stwarza w przypadku książki poetyckiej wrażenie grochu z kapustą, bo jak inaczej podejść do połączeń typu: origami, recykling, eviva l'arte, cytaty łacińskie, cytaty fińskie z Tarjy Turunen na przykład (bez oczywiście tłumaczenia, bo każdy z polskich czytelników biegle włada językiem fińskim – no ale konsekwentnie, bo tłumaczeń z łaciny również nie ma). Znów nie wiem, czemu to wszystko ma służyć. A lekcja warsztatu pisarskiego? Owszem jest. Autorka w wierszu **poślowie** pisze: „w moim wierszu nie ma rymów”. Czyżby? Skoro jest to poślowie – uważam, że autorka pisze o wszystkich swoich wierszach, które są pisane wierszem wolnym, ale niestety z rymami. Pojawiają się w wierszach Pałczyńskiej asonanse, które szpecą wiersz wolny np. snajpera – skalpela; farbą – bielą; podania – naczynia. To są rymy i warto, ba – należy ich unikać w tak prowadzonym

zapisie poetyckim, jaki stosuje autorka *Lekcji anatomii*.

Lekcji, których jeszcze wiele musi odrobić, o czym sama dobrze wie, pisząc: „jak wiele może nauczyć się człowiek przez 45 minut / efekt zależy od punktu przyłożenia / oraz kierunku działającej siły i jest wprost proporcjonalny / do młodzieńczej fascynacji ciałem”. Jeszcze z wielu fascynacji ciałem będzie musiała autorka zrezygnować na rzecz ciężkiej naukowej pracy. Ale odmówić Pałczyńskiej sprawności językowej nie można!!! Podkreślam to – wiersze Natalii Pałczyńskiej czyta się dobrze. Siłą książki *Lekcja anatomii* jest to, że autorka nie uprawia ekshibicjonizmu, a swoje przemyślenia podaje świadomie. Ona się dopiero uczy. Debiutancka książka jest dopiero jej *Zeszytem ćwiczeń z poezji*. Zeszytem, który niefortunnie otrzymał taką samą okładkę, jaką w tym roku zaserwował swojej trzynastej z rzędu książce – Stefan Jurkowski. Ni mniej ni więcej – tylko ta sama grafika Leonardo da Vinci na okładce, ten sam kolor, jedynie inaczej rozplanowany tytuł i autor (Stefan Jurkowski, *Pod każdym słońcem*, Wydawnictwo ASTRA, Łódź 2010, s. 87). Szkoda. Podobnie jak szkoda niedoróbek korektorskich – na szczęście nie w wierszach, tylko w spisie wierszy (strony wraz z tytułami się nie zgadzają) i spisie wydawnictw. Jeśli coś ma się obronić – obroni się. A jeśli z Natalii Pałczyńskiej ma w przyszłości być poetka – będzie i nawet rzucający się w oczy nakaz zachwycania się tym, jaka to autorka jest mądra, jaka jest skomplikowana, nie stanie jej na drodze. Czego młodej osobie z serca życzę.

Beata Patrycja Klary